

## DODATEK LITERACKI

# Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechfy.

## Ptaki tańczące.

Nie tylko ludzie lubią tańiec, są i pewne ptaki zamiłowane w tej zabawie jak o tem donoszą podróżni, którzy zwiedzili La Plata. Ptaki tańczą zarówno we dnie jak i w nocy. Temi pierzastymi tancerzami są przeważnie czajki. Nieraz czajka ze swego drzewa leci do pary, przebywającej na innym drzewie, która ujrawszy gościa, z radością wychodzi na jego spotkanie. Trzy czajki stają za sobą szeregiem i zaczynają maszerować, wydając przy tem miarowe tony, podobne do uderzenia w bęben.

Po pewnym czasie następuje pauza, tancerze się zatrzymują. Pierwszy tancerz podnosi skrzydła, staje na miejscu, głośno śpiewając, dwaj inni stoją za nim i również

na pół rozpuszczają skrzydła, pochylają się naprzód i dziobami dotykają ziemi, pomrukując po cichu. Na tem kończy się menuet, gość wraca do swego drzewa, a wkrótce odwiedza go para, z którą tańczył przed chwilą.

Według ornitologa Naumana, bardziej ochoczo tańczy pewien gatunek żorawi. Mógłby on posłużyć za wzór niemordowanego tancerza, gdyż tańczy z prawdziwą namiernością. Jeden z ptaków skacze w górę na wysokość metra, przyczem rozpuszcza nieco skrzydła i porusza miarowo nogami. Należy dodać, że tańcom oddają się wyłącznie samcy.

## Jad pszczoł i węzów.

Mniemano dotychczas, że znane objawy tak zwanego ukąszenia przez pszczoły, po-

chodzą z zawartego w jadzie tych owadów kwasu mrówkowego. Mniemanie to jest błędne ściśle badania bowiem wykazały iż, jakkolwiek w powyższym jadzie jest kwas mrówkowy, to jednak i po usunięciu żeń tego kwasu, jad nie traci swego działania właściwego. Dr Langer przyszedł na podstawie poszukiwań, do których użył jadu z 12000 pszczoł, do przekonania, iż właściwa substancja jadowita, nie rozpuszcza się w wodzie, a zawarta jest w jadzie jako sól organiczna.

Z dalszych jego badań wypada, iż jad pszczoł zbliżony jest bardzo, a może nawet tym samym co jad węzowy. Przy tej sposobności warto nadmienić, iż według nowszych poszukiwań, jad wszystkich węzów jadowitych jest najprawdopodobniej tenże sam, a tylko

Stanisław Brzechffa.

## Jak Józek Ankę z wedy wyłowił.

Cicha idylla.

Szary jesienny dzień miał się ku schyłkowi zimno było przejmujące. Wiatr, który wiał z zachodu podrywał tumany kurzu i śmieci, niósł; je wysoko w górę, tworząc jakby zasłony dymne. To znów opadał niżej, zakręcał koła spiralne lub leciał z wielką furją nisko nad ziemią, pędząc przed sobą całe masy pyłu i obsypywał nim wszystko co spotkał na drodze.

Gwizdek syreny zawył przeciągle, a odbiwszy się echem gdzieś daleko za lasem umilkł.

Od strony kopalni ruszyło się mrowisko ludzkie, zakłębiło u wyjścia i rozpełzło na wszystkie strony: dzieląc na małe gromadki, które ciągnęły zwolna w kierunku widniejących zdale domków osady.

Od jednej takiej sunącej gromadki, odłączył się człek młody i szedł samotny wydeptaną ścieżką, naprzelaj przez pustkowia pełne zapadisk napełnionych wodą. Szedł krokiem sprężystym wesoło pogwizdując, a postać jego cała tętnęła życiem i energią. W ręku trzymał lampę górniczą, co razem z zasmoloną twarzą, w której połyskiwały tylko oczy; świadczyło, że pracował na dole. Widocznie jednak praca ta nie bardzo go męczyła i sił miał zasób, gdyż nie znać było na nim śladu znużenia.

Wiatr dmuchał, rzucał piaskiem w oczy idącego, szarpał ubranie; on nie zważał na to, szedł naprzód bez troski pogwizdując wesołą jakąś melodię. Zmierzał do oddalonego domku pod lasem, gdzie miał swoje mieszkanie, codziennie od lat paru chodził tą ścieżką, i mógł powiedzieć że zna tutaj każdy kamień leżący na drodze.

Teraz pusto było w tej okolicy, ludzi ani